

DZWONEK JUBILEUSZOWY

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, CZERWIEC 1927.

WIELKI JUBILEUSZ.

Cechą charakterystyczną św. Franciszka jest miłość. Ona była motorem jego myśli i czynów, ona podniosła go na wyżyny niezwyklej kontemplacji i doskonałości.

Miłość to również cecha wszystkiego, co franciszkańskie nosi miano. Tą cechą naznaczona jest historia trzech franciszkańskich zakonów, które po różnych kolejach odradzają się dziś licznie i duchowo.

Odrodzenie to łączy się ściśle z wielkimi rocznicami, a zwłaszcza z obecną siedmsetletnią rocznicą śmierci św. Franciszka. Ma ono się dokonywać ściśle według pierwowzoru, tj. według zasad i ducha samego Założyciela, czyli pod cechą miłości.

Stąd wszelkie jubileuszowe obchody mają zdążać do rozbudzenia szczerzej seraficznej miłości, bo gdy ta zapali serca, gdy wszędzie głęboko zakorzeni się idea św. Franciszka, zatrumfuje Serce Jezusowe, stając się królem ludzkości.





Bł. Emanuel i tow. mm. zak. Braci Mniejszych.

NOWI BŁOGOSŁAWIENI.

Niwa seraficka, przez św. Fraciszka niegdyś uprawiona, po dziś dzień bujnym kołysze się plonem, pięknem pokrywa się kwieciami.

Poprzez całe siedm wieków nie brakło nigdy wielkich naśladowców świętego Patriarchy, którzy za wzorem swego mistrza odznaczeni się heroicznymi cnotami, gotowi na wszystkie ofiary, nie wyłączając krwi, gdy chodziło o sprawę Bożą.

Dowodem tego może być zeszłoroczna beatyfikacja ośmiu męczenników z naszego zakonu, którzy niedawno, bo przed 67 laty, oddali swe życie w obronie wiary Chrystusowej w Damaszku, mieście znanem z historii nawrócenia św. Pawła.

Imiona ich brzmią: Emanuel, Karmel, Engelbert, Nikanor, Mikołaj, Piotr, Franciszek i Jan-Jakób. Sześciu pierwszych było kapłanami, dwaj ostatni zwykłymi braćmi. Wszyscy padli z ręki fanatycznych Turków, nie mogących ścierpieć imienia chrześcijańskiego u siebie.

Na czele tej bohaterskiej gromadki stoi O. Emanuel Ruiz, rodem z Hiszpanji. Idąc za głosem powołania wstąpił do klasztoru, gdzie poczuł dalsze powołanie do życia misyjnego. Uzyskawszy pozwolenie

od przełożonych, wyjechał na misje do Ziemi Świętej i po wielu pracach apostołskich został zamianowany przełożonym klasztoru w Damaszku. Nie długo jednak pozostawał na tej placówce. W drugim bowiem roku swego przełożenia spotkała go śmierć męczeńska.

Gdy prześladowanie wybuchło i nadzieja ratunku była zbyt płonna, O. Emanuel zebrał wszystkich swych braci zakonnych oraz wielu wiernych w kościele, gdzie wszyscy się wyspowiadali i komunię św. przyjęli, polecając się Bogu i prosząc Go albo o odwrócenie prześladowania albo o męstwo we wierze. Bóg wysłuchał gorącej prośby i udzielił tej ostatniej łaski.

O północy z 9 na 10 lipca nastąpił napad na klasztor. Zakonnicy skryli się, gdzie mogli. O. Emanuel zbiegł do kościoła, otworzył tabernakulum, spożył N. Sakrament, aby uchronić go przed profanacją, ale w tej chwili rozbestwiona hałastra wpadła do kościoła i nad klęczącym w modlitwie zawyła: „Niech żyje Mahomet! albo ty psie chrześcijański przyjmiesz jego wiarę, albo my cię tu zasieczemy“.

O. Emanuel wstał spokojnie z modlitwy i rzekł dobitnie: „Nie! — jestem chrześcijaninem i umrę po chrześcijańsku“. Poczem zwrócił się do ołtarza, oparł głowę o menzę i szepnął: „bijcie“. Jeden z fanatyków ciał

go mieczem po szyi — a inni rzucili się nań z pięściami i kijami. Ciało runęło w kałużę własnej krwi, która, rozbryzgując się pod cięciem miecza, zbroczyła ziemię, stopnie ołtarza i mszał, który jako relikwia cenna zachowany został po dziś dzień.

Po zamordowaniu pasterza przyszła kolej na owieczki, na podwładnych. Drugim który z rzędu padł ofiarą, był O. Karmel Volta, rodem z^o Hiszpanji, bardzo lubiany nie tylko przez chrześcijan ale i przez Turków. To go jednak nie uratowało. Przez dwóch Turków, którzy uchodzili za jego przyjaciół, został maczugami zabity. Przeżył lat 53.

Trzecim z kolei jest O. Engelbert Kolland, tyrolczyk, bardzo żywego usposobienia, ale szczery i otwarty. Był najpierw w seminarjum duch. w Salzburgu, potem wstąpił do klasztoru w prowincji tyrolskiej św. Leopolda. W roku 1855 tj. w 28 życia wyjechał w charakterze misjonarza do Ziemi Św., gdzie go przydzielono do klasztoru w Damaszku.

W chwili napadu na klasztor udało się mu wymknąć i schronić się w mieście w jednym domu, gdzie jednak został wytropiony. Jeden z siepaczy, odkrywszy go, przyłożył mu do piersi ostrze bagnetu, nabitego na karabin, O. Engelbert uchwycił lufę i zapytał: „Przyjacielu, cóż złego ci zrobiłem że chcesz mię zabić?“ Poczem wyprowa-

dzono go na podwórzu, gdzie siekierą roztrzaskano mu głowę.

Czwartym był O. Nikanor Ascanio, hiszpan, liczący 46 lat. Gdy zażądano, aby się zaparł wiary, odrzekł: „Nie, nie! zabijcie mnie! jestem chrześcijaninem“. I z temi słowy padł zamordowany za wiarę.

Piąty Piotr Soler został zamordowany w 34 roku życia w szkole klasztornej, gdzie się ukrył z dwoma chłopaczkami. Gdy się nie chciał zgodzić na odstąpienie od wiary, jeden ze zbirów podniósł zakrzywioną szablę turecką i klęczącego na ziemi ciął po szyi — poczem go inni dosztyletowali.

O. Mikołaj Alberca jest najmłodszym z męczenników kapłanów. Liczył 30 lat życia, kiedy krew swoją oddał za Jezusa, o czym marzył od chwili wstąpienia do zakonu. W pamiętną ową noc idąc korytarzem, został zaskoczony przez zbirów, żądających, by się zaparł swej wiary, na co im bez zająknięcia odpowiedział: „Wolę tysiąc razy śmierć, nie zaprę się mojego Pana“. Wobec tak stanowczego oświadczenia padł strzał i kula rewolwerowa ugodziła go w serce. Męczeństwo jego było najkrótsze.

Bracia Franciszek Pinazo i Jan-Jakób Fernandez, przydzieleni do posług klasztornych w Damaszku, odznaczali się wielką pokorą, sumiennością i posłuszeństwem.

W chwili napadu skryli się na wieżę. Od-
kryci przez siepaczy, zostali zmasakrowani
razami i z pogruchotanym stołem pa-
cierzowym zrzućeni z wieży na po-
dwórze klasztorne. Pierwszy z nich skonał
natychmiast, drugi natomiast męczył się
do rana i dopiero przechodzący turek cię-
ciem szabli dobił jęczącego.

Wraz z tymi 8 synami św. Franciszka
zginęli jeszcze trzej rodzeni bracia: Fran-
ciszek, Moocjusz i Rafał Massabki'owie.
Pierwszy z nich, 70-letni staruszek, zamożny
obywatel, cieszył się wielkiem wzięciem w ca-
łym mieście — Moocjusz, ojciec rodziny,
miłośnik ubogich, uczył w szkole klasztor-
nej języka arabskiego, — Rafał nieżonaty
prowadził bardzo przykładne ascetyczne
życie, będąc codziennym gościem w kościele
franciszkańskim. Wszyscy trzej, zaprzyja-
znieni z zakonnikami, ledwie wybuchło
prześladowanie, przybiegli do kościoła, przy-
jęli komunię św., i modlili się wraz z za-
konnikami o męstwo. Przychwyceni przez
zbirów w kościele, u stóp wielkiego ołtarza
żelaznemi drągami zostali pomordowani,
nie chcąc wyrzec się swej wiary.

Wszystkich tych 11 bohaterów zostało
zeszłego roku 10 października wliczonych
w poczet błogosławionych.

W ten sposób pośrednio rok jubile-
uszowy św. Franciszka nabrał nowego

blasku! Beatyfikacja ta bowiem świadczy niewymownie, że po dziś dzień żyje bohaterski, wielki duch św. Franciszka w jego Zakonach.



WIĘZIEŃ MIŁOŚCI.

I. Na odludnej, skalistej wyspie siedział, zamknięty w małej celi więziennej, więzień, skazany na długie lata. Przez zakratowane okienko widział jedynie w górze skrawek nieba, a na dole — same szare kamienie bruku, pozatem ani jednej istoty żywej, ani trochę roślinności nawet... Aż jednego ranka, gdy swoim zwyczajem wyglądał przez okno, ujrzał kwiat drobny, co zeszedł wśród szpar między płytami kamieni. Zdawało mu się, że ten kwiatek z nim razem współczuje, że przybył skądś, aby go opuszczonego pocieszyć. Z oczu nieszczęśliwego więźnia wytrysły łzy...

Jezus, „więzień miłości“, spogląda dookoła z tabernakulum! Wiele serc twardych i zimnych jak kamień przesuwają się przed oczyma Jego. W tem wchodzi do kościoła dziecię pobożne, śpieszy do stóp ołtarza, klęka, patrzy na tabernakulum, usta jego szepczą słowa miłości! Radością bije serce „Więźnia miłości“ ku dziecinie pobożnej.

Spogląda na nie, jak na kwiatuszek najcudniejszy! Bądźmy i my takimi kwiatami, żywymi „kwiatami eucharystycznymi“ przed ołtarzem Jezusowym, zwłaszcza w tym „Wielkim Roku Jubileuszowym“.

II. Upomina Duch św.: „Nie zapominaj dobrodziejstwa, jakie ci wyświadczył zakładnik, gdyż wydał siebie samego za cię“ (Sir. 29, 30). W dawnych czasach, gdy dłużnik nie mógł spłacić długu, to szedł do więzienia, chyba że znalazł się taki, który wziął na siebie jego dług lub karę. Właśnie my wszyscy jesteśmy takimi dłużnikami wobec Boga! Za grzechy nasze byliśmy skazani na więzienie wieczne. Znalazł się jednak Zakładnik szlachetny! Wziął na się dług i kary nasze. Odkupił nas ceną Krwi Swojej, która obfitym strumieniem spłynęła z pięciu Ran Najśw.

Niedość na tem! Zamknięty w tabernakulum wstawia się za nami ustawicznie przed majestatem Bożym. Jak ongiś na krzyżu, tak i teraz z pięciu ran Jego wznosi się ku niebu błagalne wołanie: „Przebacz, Panie, ludowi Twojemu“!

Przed 300 niespełna laty, klęczała zatopiona w modlitwie przed Najśw. Sakramentem, bł. Marja Małgorzata Alacoque. Raz w takiej chwili zjawia się przed nią Chrystus — prawą ręką wskazuje na Serce, oplecione dokoła cierniową koroną, i tak

do niej przemawia: „Spojrzyj na to Serce, które tak bardzo ludzi umiłowało, że się dla nich z miłości całe wyniszczyło. Za miłość tak wielką odbieram od wielkiej części ludzi tylko niewdzięczność i zapomnienie“! O! jak bolesna to skarga!... Oby się ona nigdy do nas nie odnosiła! Bądźmy kwiatami pocieszenia i radości dla Boskiego Więźnia w tabernakulum!

III. Pewien wieśniak pobożny nawiedzał często Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Razu jednego pyta go proboszcz (a był nim św. Jan Vianney): „Cóż robisz, gdy klęczysz przed P. Jezusem“? Wieśniak bez namysłu odpowiada mu tak: „Patrzę na Pana Jezusa, a Pan Jezus na mnie“. Zaiste krótka to odpowiedź, ale jakaż piękna, jakaż cudna! Patrzmyż więc i my na Para Jezusa, siedzącego na tronie miłości, a P. Jezus również będzie spoglądał na nas łaskawie... Oddajmy Mu pokłon serdeczny. Powiedzmy, że jesteśmy Mu wdzięczni za to, że między nami zamieszkał, że Go kochamy całym sercem. Prośmy Pana Jezusa, żeby z tabernakulum zstąpił do serc naszych. Módlmy się o wytrwanie w dobrem, o zdrowie i błogosławieństwo dla rodzin naszych i dla całego społeczeństwa, a przekonamy się „jak dobrym i jak słodkim jest Pan“.

Fr. F.

(kleryk OO. Bernardynów).

Nowa sposobność.

Przeszedł już ukochany nasz miesiąc, w którym mieliśmy sposobność okazać dla Marji głębszą miłość i wdzięczność, miesiąc, w którym mogliśmy sobie łask wiele wyjednać i przebaczenie grzechów u Jezusa przez Marję wyprosić.

Ale oto nadchodzi drugi miesiąc, bardzo a bardzo drogi, miesiąc poświęcony czci Serca Jezusowego.

Na górze Kalwarji żołdak otworzył włócznią bok Jezusa, a z otwarciem boku odkrył Serce Jezusowe, abyśmy się w ranie tego Najświętszego Serca ukryli, w niem ukojenie naszych smutków, bólów, trosk znaleźli, i abyśmy miłość naszą w Sercu Jezusowem utopili.

Jezus na krzyżu rozpięty, rozłożywszy ramiona, w które gotów jest nas przyjąć, zda się powtarzać do nas słowa, które już raz wypowiedziały Jego święte usta:

—Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę. Ja was pocieszę, wasze łzy otrę. Pójdźcie do Serca mojego, pójdźcie, pójdźcie...

Tak czule, tak miłośnie to Serce Jezusa do nas przemawia, a my się jeszcze ociągamy z przyjściem do Niego? O, garnijmy się do Serca Jezusowego, za miłość

miłością Mu odpłacając! Uczęszczajmy chętnie na nabożeństwa, i jak tylko możemy, czcimy to Serce i cześć Jego wśród innych rozszerzajmy. Nie sprzeciwiamy się głosowi Jezusa, lecz z radością za Psalmistą Pańskim wołajmy: „Paratum cor meum, Deus, paratum cor meum“¹⁾).

Za miłość św. O. Franciszka Jezus odpłacił mu tem, że ranę boku Swego, otrzymaną na Kalwarji, odbił na jego boku; nas zaś uwieńczy tem, że w królestwie niebieskiem będziemy mogli na wieki trwać przy Jego Sercu, wołając z chórami niebios: „Hosanna in excelsis“.

Fr. L.

(kleryk OO. Bernardynów).

Więcej zainteresowania się wydawnictwami tercjarскими i bibliotekami.

Piękną jest rzeczą tercjarstwo, boć przecież jest dziełem takiego męża, jakim był św. Franciszek i dostateczną ma w sobie moc i siłę, by się stać czynnikiem odrodzenia w Kościele Chrystusowym. Nie „od parady“ też Papież — Zastępcy Chrystusa na ziemi mówią i piszą w encyklikach, z powodu rozmaitych uroczystości i jubileuszy wydawanych, że dużo się od tercjarstwa

¹⁾ „Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje“.

spodziewają i że w tercjarstwie jest „dostateczna siła i najzupełniej skuteczna moc na poprawienie błędów chwil przeżywanych“. Podobnie o tercjarstwie myślą i mówią biskupi, a nawet i nie uprzedzeni, po katolicku myślący ludzie świeccy. I czyż tercjarstwo stoi na wysokości swego zadania i realizuje, urzeczywistnia te pokładane w niem nadzieje? I tak, i nie! Tak, bo rzeczywiście skupia w sobie tysiączne i miljonowe rzesze i za Franciszkiem i za Jezusem je wie dzie. Nie, bo jednak to wszystko, co się widzi, to za mało. Nie widać w tercjarstwie tego rozpędu, jaki w niem być powinien, tej siły przyciągającej, atrakcyjnej — wabiącej. Wprawdzie trafia się, że tu i ówdzie, jakaś gmina rośnie, potężnieje wzmaga się, ale naogół brak jest w niej takiego np. rozmachu... z jakim pracują choćby komuniści. Tercjarstwo trwa wieki, ma za sobą łaskę nadprzyrodzoną a przedstawia się o wiele nikłej, słabiej i wątlej — jak ci wywrotowcy, którzy wypłynęli na widownię stosunkowo nie tak dawno. Prawda, że na le p doczesności, materjalizmu, jakim komuniści operują, łatwiej jest ludzi złowić, i łatwiej pójść za takimi hasłami, jakie komuniści głoszą, ale to jeszcze wszystkiego nie tłumaczy. Bo możnaby znów z drugiej strony powiedzieć, że tercjarstwo nie napotyka na tyle przeszkód, z jakimi się nieraz spotykają komu-

niści. Niechby tak zaczęto zamykać do więzienia za należenie do tercjarstwa — jak się nieraz zamyka komunistów, toby niejeden i niejedna chowała prędko pasek i szkaplerz, by „za kratki“ się nie dostać. Coś jest innego, co jest w komunizmie, a czego niema — albo co nie jest należycie rozwinięte w tercjarstwie. Sam P. Jezus powiedział, iż „synowie tego świata są przebieglejsi niż synowie światłości“. I od komunistów można się czegoś nauczyć. Według mnie — a mylić się mogę — brak jest w tercjarstwie przede wszystkim uswiadomienia i propagandy. Kiedy się czyta w gazetach o komunistach i ich działalności, to się widzi, że wielką rolę u nich odgrywa t. zw. „bibuła“. Jestto nic innego, tylko cała literatura komunistyczna, książki, broszury programy, jednodniówki i t. d. które oni całemi masami wszędzie rozrzucają i w ten sposób komunizm i jego idee propagują, rozpowszechniają. Czy w tercjarstwie jest coś podobnego? Niema!

Niema zaś, bo z jednej strony brak był do niedawna odpowiedniej po temu literatury, a choć teraz ta luka została po części załataną, to z drugiej strony daje się zauważyć brak zainteresowania dla tego wielkiego czynnika w rozwoju ruchu franciszkańskiego. Na p. w ubiegłym roku wyszło wprost epokowe dzieło o Trzecim Zakonie, a mianowicie książka napisana przez ka-

płana — jubilatą OO. Bernardynów O. Czesława Bogdalskiego pt.: „Organizacja i działalność III Zak. Św. O. Franciszka“¹⁾). Jest to naprawdę dzieło monumentalne — na europejską miarę zakrojone, mogące w zupełności stanąć obok dzieł zagranicznych tego rodzaju — a nawet, powiedziałbym, przewyższające je pod wielu względami, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę wprost sienkiewiczowski, przepiękny, potoczny styl, jasny, praktyczny układ treści i wiele cennych, nowych, wprost z życia wziętych i na długoletniem doświadczeniu opartych wskazówek i uwag. Krytyka polska przyjęła je z całym uznaniem. Księża-Biskupi wyrazili się o niem w wielu wypadkach jak najpochlebniej i wogóle pojawienie się tego dzieła przyjęto wszędzie wprost z entuzjazmem. I zdawałoby się, że książka ta rozejdzie się natychmiast w tysiącach egzemplarzy, że będzie rozchwyтана, że nie będzie gorliwszego tercjarza, zwłaszcza piastującego jakiś urząd w tercjarstwie, któryby jej nie miał, żeby do niej zawsze zaglądnąć, by wiedzieć co i jak robić. Tak, zdawałoby się, że tak będzie, zwłaszcza że i cena mimo ogromnych kosztów nakładu — jest przystępna, bo książka ta mimo że jest obszerna kosztuje tylko 4 zł. —

1). Kraków, 1926 r. Nakładem OO. Bernardynów. Po nabytciu w Redakcji „Dzwonka“.

i w Niemczech, gdzie rozmaite nawet miernoty i mizeroty są wydawane i rozchwytywane w dziesiątkach i setkach tysięcy egzemplarzy — książka ta miałaby już kilka nakładów i gdyby takie dzieło mieli komuniści — toby nie było żadnego ośrodka w ich organizacji, gdzieby nie było — ale u nas w Polsce, w polskim tercjarstwie, tak nie jest. Książka ta leży sobie spokojnie w pakach i na półkach redakcyjnych i na tem koniec.

Tak samo jest z innemi rzeczami, które o św. Franciszku i o tercjarstwie traktują, tak jest n. p. z kalendarzami, które Redakcja „Dzwonka“ wydała. Najprzód byli tacy, którzy się krzywili i krytykowali, że to kalendarz za poważny, że więcej powinno być opowiadań, bajek, żartów, dowcipów. Z pewnością gdyby Redakcja chciała robić interes na kalendarzach i wydawać je tylko poto by ciągnąć z nich zyski, toby była dodała trochę sosu i pieprzyku, by miały pokup, by szły... Redakcja jednak trzymała się innego zdania. Poważnej sprawie chciała służyć poważnie. Nie zaspokojenie ciekawości i wywoływanie huraganów śmiechu było jej celem, bo to potrafi zrobić lada brukowiec, ale przedewszystkiem chciała stworzyć dzieło informacyjne i uświadamiające o rzeczach franciszkańskich. Choć inni może tego od kalendarza franciszkańskiego

nie żądali, to i takim, jaki był, bardzo się nie interesowali i nie interesują. I rzecz ta, która mogła wiele zdziałać dobrego i dużo, dużo wnieść światła, ciepła, ruchu i uświadomienia do poszczególnych rodzin tercjar-skich, skazana jest również na to, by zalegać całemi masami półki redakcyjne.

Tak jest i z innemi rzeczami, które mogą wiele tercjarzy o tercjarstwie, św. Franciszku, jego dziele i duchu nauczyć. Nie wiele co prawda jest tej „bibuły“ tercjarskiej, ale właśnie tem więcej powinna ona iść, rozpowszechniać się, być znana i czytana, „Synowie tego świata“, komuniści, troszkę więcej popierają i interesują się swojemi rzeczami i rozpowszechnianiem swojej literatury niż „synowie światłości“ — tercjarze.

Inaczej też powinna być traktowana w tercjarstwie sprawa bibliotek. Wizytatorem III-go Zak. nigdy nie byłem i nie mógłbym z ręką na sercu powiedzieć, że sprawa ta leży zupełnie odłogiem, ale się nie pomyłę, jeśli powiem, że jest to „kopciuszek“ w tercjarstwie. Czytając rozmaite sprawozdania tercjarskie, nigdzie nie zauważyłem, by któraś rodzina pochwaliła się swoją biblioteką. Chyba nie przemilczano tej rzeczy z pokory — ale raczej dlatego, że się nie było czem chwalić. A biblioteka to rzecz niezbędna, konieczna, nieodzowna. Wprawdzie kościół i dyrektorzy tercjarscy do uświadomienia i wykla-

dania o rzeczach bożych i franciszkańskich mają ambony, które są niezastąpionym czynnikiem i miejscem nauczania i propagandy. Ale to za mało. Musi je uzupełniać dobra literatura. Nie każdy zaś może sobie dowoli kupować książki, bo albo niema do tego sposobności, albo się na tem nie zna, które książkisą dobre, albo wreszcie na zakupno większej ilości książek nie może sobie pozwolić. Otoż powinna przy każdej rodzinie tercjarskiej istnieć biblioteka wspólna, powstała jużto przez zakupno książek przez zarząd — jużto drogą ofiar w naturze. Ten i ów ma dobrą książkę, którą przeczytał — niech da na wspólny użytek do biblioteki. U siebie w domu będzie miał więcej miejsca a i sprawa dobra na tem ogromnie zyska. Cenne wskazówki co do urządzenia biblioteki — zaopatrzenia ich w książki i prowadzenia znajdują Bracia i Siostry we wspomnianem dziele o. Czesława pt. „Działalność i organizacja III Zak.“.

Tyle na razie chciałem powiedzieć i napisać o przyczynach i powodach i dlaczego Trzeci Zakon jakoś taki słaby i spiący i dlaczego nie spełnia w takiej mierze i z takim rozmachem tych nadziei — jakie w nim Kościół i Jego Sternicy pokładają. Przy sposobności jeszcze do tych rzeczy powrócimy.

O. J. Duklan.



Franciszkanie w walce z kapitalizmem.

(Ciąg dalszy)

A teraz pytam się: któż w owych czasach, kiedy nawet książęta i rządy ugiwały się przed bezgraniczą lichwą, a lud był szalenie wyzyskiwany, któż to, powiadam, otwarcie i śmiało przeciwko temu złemu wystąpił? Czy socjaliści, którzy się walki przeciwko kapitalizmowi podjęli? Ach nie! nie było wogóle żadnych. Dokonał tego jedynie i sam tylko Kościół katolicki, jego biskupi, jego kapłani, jego zakony, pierwsi z pomiędzy wszystkich — synowie św. Franciszka.

Już II. Sobór lateraneński w r. 1139 zakazał w ogólności czynszu i ogłosił, że, bykolewkie pobierał czynsz, ma być z Kościoła wyłączony i tylko po najcięższej pokucie może być napowrót przyjęty, a lichwiarz, jeśli się przed śmiercią nie nawróci, nie może być po katolicku pogrzebanym.

Podobne prawa wydał III. Sobór lateraneński w r. 1179 i IV. w 1215 za Innocentego III i ogłosili, że ustawy, które na czynsz pozwalają, są nieobowiązujące i nic nie znaczą.

Czyż to nie był wielki czyn współczesny? Tymczasem potwarczy socjaliści są bezczelni i twierdzą, że Kościół był tylko sługą kapitalizmu.

Żaden Zakon nie zrósł się tak ściśle z życiem narodu, jak Zakon św. Franciszka z Asyżu. Mężowie ci znali i czuli przerażającą nędzę wszystkich tych tysięcy ludzi, którzy pozostawali w szponach 70 i 80% procentowych lichwiarzy. Aby ten ubogi, wyssany lud z pazurów żydowskich wampirów i pijawek wydobyć, poświęcili Franciszkanie całą swoją wymowę i włożyli w to ogromną swoją pracę.

Tak jest! Franciszkanie stanęli odważnie na czele ruchu ludowego, przeciwko lichwiarzom skierowanego. A tak stajemy u celu i przyznać musimy historycznie stwierdzony fakt, że Franciszkanom należy się nieśmiertelna zasługa za to, iż oni pierwsi w historii, wsparci powagą papieży, i opierając się na prawie kanonicznem i zakazie czynszu, wydanym w postanowieniach Soborów, byli inicjatorami, założycielami pierwszych kas pożyczkowych, albo banków ludowych, tak zwanych „Monte di pietà“ (gór łaskowości), czyli banków pobożności, że oni je rozszerzyli wszędzie, pracowali nad ich utrzymaniem a tak przez to nad ekonomicznem wyzwoleniem ludu z największem bohaterstwem i zapałem, a nawet z narażeniem własnego życia całemu światu wrogów walkę zwycięską przeprowadzili.

Pierwszym takim bojownikiem z pośród synów św. Franciszka przeciwko lich-

wiarzom, naśladowującym potężnego św. Ambrożego i Bazylego w ich mowach przeciwko lichwie, który z całą siłą swojego przekonania i miłości dla ludu, był:

O. Barnabasz Interamnensis, nazwany także Barnabą z Terni. Poświęcił się on studjom medycyny, uzyskał stopień doktorski i dla swojej wiedzy wysoko był u współczesnych ceniony, wstąpił potem do franciszkańskiego Zakonu i głosił kazania za papieża Piusa II (1458—1464) w Perugii, gdzie najniższe warstwy ludu szczególnie w niewoli lichwy jęczały.

O. Barnabasz był mimo to praktycznym socjalnym politykiem. Stawiał on sobie pytanie: jak mogę ludowi w tej nędzy pomóc?

Wpadł na znakomity pomysł: Oto założę kasy pożyczkowe, z których będę tyśiącom ubogich udzielał pożyczek bez procentu, aby się od jednego zamachu wydobyli z szpon lichwiarzy i jako samodzielne jednostki swoje szczęście i dobrobyt utwierdzać mogli.

Już od 12 wieku były we Włoszech kasy pożyczkowe, rodzaj banków akcyjnych, „montes coacti“ zwane, czyli nagromadzone góry złota, które jednak na zysk były obliczone. Tam mógł każdy w zamian za złożone szlachetne kruszce albo papiery wartościowe, jako zastawca ruchomości, otrzy-

mać pożyczkę na 2^o/_o rocznego czynszu. Były to jednak tylko banki państwowe i miały załatwiać pożyczki rządowe, rozszerzyły się później w protestanckich krajach i zostały ze względu, że je Lombardowie założyli, bankami lombardowymi nazywane.

Także O. Barnabasz chciał założyć taki „mons“ nie na zysk lecz z zastosowaniem zakazu kościelnego o nieodbieraniu czynszu, gdzieby lepiej uposażeni dobrowolnie dla miłości chrześcijańskiej bez czynszu dla niego pieniędzy do rozporządzenia podali, ażeby potem z tego dla tych, którzy ani przez bogactwo, ani przez związki handlowe kredytu zdobyć nie mogli, beczynszowe pożyczki za złożeniem ruchomego zastawu otrzymali. Idea wspaniała rozgorzała. Jego współbrat zakonny, Fortunat de Copolis, biegły prawnik, dopomógł mu i wkrótce tyle obydwaj zebrali pieniędzy, że w Perugii 1462 r. pierwszy bank albo kasę pożyczkową założyli, nazwaną „Monte di pietà“ tj. „góry łaskawości czyli dobroci“.

Papieże uznali wnet wielkie znaczenie tej społecznej Instytucji, mającej na celu uratowanie ubogich z rąk lichwiarzy a papież Paweł II potwierdził w r. 1464 ten najpierw założony bank. Wkrótce trzeci franciszkanin Bartłomiej de Colle założył w Orvieto drugi Monte di pietà, który przez

Papieża Piusa II. w r. 1463 został zatwierdzony. W r. 1469 założył franciszkanin Franciszek z Viterbo Monte di pietà, który Papież Sykstus IV r. 1472 zatwierdził; r. 1471 powstał również w Sienie bank pobożny. Każda wielka idea ma swoich wielkich apostołów. Właściwym wielkim apostołem tych banków ludowych jest franciszkanin O. Bernardyn z Feltry. Jego wspaniała działalność społeczna wzbudza w nas wielkie podziwienie. (C. d. n.).



CICHA ROZMOWA

Wróciłem z misyj. Na drugi dzień wieczorem wziąłem brewjarz do ręki i wybrałem się na przechadzkę. Droga biegła między polami, zasianymi przeróżnymi zbożami, a gubiła się w oddali w zaroślach brzoź i świerków. Dziwnego uroku nadawał tej drodze zbliżający się wieczór. Niezamałona cisza panowała dokoła. Tylko lipy, ciągnące się wzdłuż drogi, zdawały się ze sobą rozmawiać. Miljony ich listków jakby podawały sobie jakieś tajemnice. Słońce — stało na zachodnim horyzoncie zupełnie czerwone.

Zdawało mi się, że patrzy na mnie tysiące zapłakanych ocz i jakby setki tysięcy ust wołało na mnie: „Panie, ratuj nas, bo gi-

niemy". Zdawało mi się, że wołały do mnie „Opowiadaj nam coś świętego, coś pięknego, aby ulżyło naszemu zasmuconemu sercu. Świat ma dla nas tylko chłód, gorzkość, ubóstwo i chorobę. Świat odtrąca nas od siebie, mimo, że tak bardzo potrzebujemy pomocy..“

Tak zdawały się wołać drzewa, trawy, skały z bliska i daleka.

O wy biedne dzieci ludzkie! Gdybym mógł was mieć przy sobie tego wieczora, o wtedy byłbym wam dużo, bardzo dużo opowiedział. Byłbym szedł z wami i opowiadał wam serdecznie i z miłością o Synu człowieczym, który przed dwoma tysiącami lat mieszkał na tej ziemi. Ach! gdyby On tego wieczoru mógł być przy mnie i wy razem ze mną! Jednak słuchajcie, ja znam starą świętą pieśń, którą śpiewano wpierw nim Jezus przyszedł na świat, wpierw nim Aniołowie oznajmili ludziom pokój. Ta pieśń stoi mi przed oczyma, jeżeli się nad nią zastanawiam, widzę obraz Zbawiciela. Postępujcie tej pieśni a zapomniecie na parę chwil o troskach tego życia.

„Góry przyniosą pokój ludowi a pagórki sprawiedliwość“ (Ps. 71.3). Widzę, że oczy wasze zabłyśły radością. Jakto, czy pokój i sprawiedliwość od lat już wielu nie zwiędły, czyż dzika ręka nie zerwała ich kwiatu i nie rzuciła pod spżizowe stopy walczących

armij? Ach kiedyż powróci z powrotem pokój i sprawiedliwość? Co pytacie o to?! Oto wtedy, gdy Chrystus i Jego ewangelja będą rządzić światem. O tak, jak długo nie zdecydujemy się prowadzić życia chrześcijańskiego, tak długo pokój i sprawiedliwość będzie tylko pięknym snem. Będziemy mieli porządek i spokój z krajem, jeżeli stare, święte zasady Zbawiciela nie będą znieważane i deptane. Stanie się to, jeżeli ludzie zrozumiają, co to jest Trzeci Zakon i do niego gnać się będą.

I nucę dalej tę starą piękną pieśń. „Będzie sądził ubogie z ludu i wybawi syny ubogich... Wybawi ubogiego z ręki możnego, ubogiego, któremu nikt nie chciał dopomóc... Z lichwy i nieprawości wykupi je“ (Ps. 71.4, 12—14).

W to się nie chce wierzyć! Oto słyszę tysiące pytań z waszych szeregów. Przybliżają się do mnie z bladymi policzkami matki i dzieci z wynędzniałymi twarzami. Przybliżają się także i rozgoryczeni biedacy, którzy wszelką wiarę stracili w ludzkość.

Czy to jest możliwe? Czy rzeczywiście jest Ojciec dla ubogich? O jeżeli tak, to już jest wreszcie to wymarzone przez nas przyszłe królestwo.

O wy nieszczęśliwi! cóż to oznaczają wasze wielkie wątpliwe i niedowierzające oczy? Czyż nie znacie Zbawiciela Jezusa

Chrystusa? Czyż nie wiecie, co On powiedział: „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie wam przydane (Mat. VI, 33). królestwo Boże jest właśnie tem przyszłym królestwem. Tam, gdzie panuje Krzyż i religja, ubóstwo i udęczenie nie będą ciężać — ale staną się czemś słodkiem i pożądanem. Do znoszenia tego wszystkiego najlepszą szkołą jest Trzeci Zakon.

Wreszcie tak idąc owego wieczoru przyszedłem na miejsce, gdzie odpocząłem. Czy i o tem miejscu odpoczynku jest wzmianka w tej starej pieśni? zapytacie zdziwieni. I widzę, jak przy tem pytaniu na ustach waszych ukazuje się pełen niedowierzania uśmiech. Wiem dlaczego — bo myślicie o tych domach odpoczynku, na których znajdują się zapraszające do wejścia szyldy. O tych to miejscach wypoczynku nie myślał śpiewak mesjański. Pokrzepienie to, które — według słów Psalmisty — da nam Zbawiciel jest o wiele drogocenniejsze. „Zejdzie jako deszcz na skoszoną łąkę, a jako krople, które ziemię użyźniają“ (Ps. 71. 6).

Czyż to nie przypomina ciepłego, łagodnego majowego deszczu, który spada na świeże nasze pola? Deszczyk ten jest jakby duchem od Boga zesłanym, który odnawia oblicze ziemi. Liście wyrastają, kwiaty rozkwitają, zasiewy kiełkują, jednym słowem:

wszystko podnosi się, jakby jakąś nową siłą ożywione. To odnowienie, to duchowe ożycie i powstanie obejmie także wszystkie narody, jeżeli nauka Chrystusowa będzie w życie wprowadzona. Jeżeli naukę Jezusa Chrystusa w czyn wprowadzimy, wtedy ludzkość cała wyglądać będzie jako kwitnący i śpiewny dzień majowy. Radość zabłyśnie a oczy, które długo, bardzo długo patrzyły na ten świat posępnie, zajaśnieją ciepłem miłości. Ach! Jeruzalem, gdybyś poznało...! A to jest dopiero jedna mała częśćka tego błogosławieństwa i szczęścia, którem nas Zbawiciel pragnie obdarzyć. Tego szczęścia i tej radości zazna każdy w Trzecim Zakonie. Trzeci Zakon bowiem potrafi pogodzić ducha wieku z duchem najgłębszej religijności i pobożności. Tym sposobem te dwie wielkie siły w życiu ludzkim, zwykle rozdzielone, rozerwane, często nawet rywalizujące ze sobą — w życiu tercjarzy zlewały się i zleją w jedną harmonijną całość. Tercjarze potrafią wziąć i z religijnego i ze świeckiego ducha swego wieku to, co jest najlepsze, i to sobie przyswoić, wcielając w życie. Tacy to ludzie po wszystkie wieki byli i będą moralnymi zbawcami świata, bo umieją niebo łączyć z ziemią.

Mimo to jednak ogromna większość ludzi dzisiejszych czasów a szczególnie młodzież uważa się za oświeconych, z pogardą

odwraca się od Trzeciego Zakonu, zapominając o tem, że wiedza bez pobożności nadyma, a tylko wiedza połączona z pobożnością buduje. Wobec tego musi ludzkość dźwigać i znosić to, co pragnie sama. Dajmy się pouczyć i nie trwajmy w zarozumiałości. Światło naszego rozumu w porównaniu z duchem Chrystusa jest tak ubogie, tak nikłe, że my rozumem swoim nie oświecimy ciemności, w której obecnie się znajdujemy. Tylko wiara, tylko Chrystus może nam pomóc, On wniesie pokój i prawo, usunie ubóstwo i lichwę, On udzieli pociechy i sprowadzi rozkwit prawdziwej kultury.

Tak, tego wszystkiego udzieli nam Chrystus, i to wszystko tego wieczoru na przechadzce śpiewała wokoło mnie cała przyroda, tak, że zdawało mi się, że dusza tego świętego poety-psalmisty, Dawida, unosi się i drga i śpiewa koniec tej pieśni: „Błogosławiony Pan Bóg Izraelski... Amen, Amen“.

O. Maurycy



Z HISTORJI OO. BERNARDYNÓW w POLSCE.

Klasztor OO. Bernardynów w Lublinie.

IV. Upadek klasztoru. 1653—1736.

Z wstąpieniem na tron Jana Kazimierza (1648—1668) nastały dla Lublina smutne i nieszczęśliwe czasy. Wogóle panowanie

tego monarchy było nieszczęśliwe dla całej Polski. Za jego bowiem rządów trwają wybuchłe jeszcze w ostatnim roku panowania Władysława IV (1632—1648) straszne wojny kozackie, następnie wojny szwedzkie, wojna z Rakoczym i wojna domowa znana pod nazwą — rokosz Lubomirskiego. W roku 1655 oblegają Lublin kozacy pod wodzą Żółtareńki. Samo wprawdzie miasto wtedy ocalało, złożywszy wielki okup, ale spłonęły wszelkie przedmieścia i domy szlachty będące za murami. W tym samym roku, nie długo po kozakach, zajmuje je i garnizon w nim osadza Karol Gustaw, król szwedzki, który jeszcze nadto wymusza od mieszczan 30.000 zł. za niespalenie miasta. Wojsko polskie odzyskuje je w roku następnym i tutaj też zadaje Szwedom znaczną klęskę Stanisław Potocki, wielki hetman koronny. Po takim zniszczeniu i zubożeniu miasta, nastąpiły jeszcze pożary, głód i zaraza, co wszystko ludność znacznie zmniejszyło. W roku 1672 za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669—1673) rabowali Lublin Tatarzy, stanowiący przednią straż Turków, a w r. 1695 pod koniec rządów Jana III (1674—1696) grasowało w mieście morowe powietrze, które dużą część pozostałej jeszcze ludności wygubiło lub rozprószyło. Jednak nie przestało ono i nadal być miejscem, w którym się ważne

wypadki odbywały, a rząd starał się ciągle o jego podźwignięcie. Tu August II (1697—1733), detronizowany przez Karola XII, zwołał sejm nadzwyczajny na 19 czerwca 1703 r., który się odbył pod laską Księcia Michała Wiśniowieckiego hetmana pol. lit. Na tym to sejmie uzyskali obywatele miasta Lublina wszelkie prawa, swobody i przywileje, jakie posiadał Kraków. Nie wiele to jednak do podźwignięcia miasta pomogło, gdyż w kraju trwały ciągle zaburzenia i nieład. Do klęsk tych przyczynił się jeszcze okropny pożar w r. 1702, który znaczną część miasta, dotąd jeszcze ocaloną, zniszczył. Tak upadł starożytny gród lubelski, ulubiony Piastom i Jagiellonom, który dzięki ich opiece doszedł był do takiej pomyślności.

W tych niepomyślnych czasach miasta ucierpeli też OO. Bernardyni lubelscy. Kronika klasztorna począwszy od r. 1652—1669 nie zapisała na swych kartach żadnego dobrodzieja. A lubo przed temi lub po tych czasach występują nieraz bogaci i szczerzy dobrodzieje, to jednak daje się bardzo odczuwać brak tego ofiarnego mieszczaństwa, które zupełnie podupadło, począwszy od wojen kozacko-szwedzkich. Między dobrodziejami klasztoru występują teraz następujący: w r. 1644 podskarbi koronny Daniłłowicz, 1652 Marcin Kalinowski, hetman Hieronim Smiotanka, podstarości krakowski i Aleksan-

der Maszkowski. Po roku 1669 zjawiają się nowi dobrodzieje: Barbara Jastrzębska w r. 1670 legowała 800 złp., Aleksander Kuczewski, podkomorzy wendeński i Samuel z Pękośławic, hr. Abdank Rogowski, cześnik hełmski, rotmistrz J. K. M. Następnie w r. 1676 Ewa Erazmowiczowa, Zofja Silnicka, Elżbieta Kiełpińska i w r. 1682 ks. Dymitr Wiśniowiecki, hetman wielki koronny. W r. 1691 Konstancja Stoińska, cześnikowa lubelska, ofiarowała naczynia srebrne wartości 2000 złp. i w r. 1692 Tomasz Ratowski, pisarz ziemski braćławski, ofiarował 2000 złp. I wreszcie w r. 1699 Feliks na Potoku i Podhajcach Potocki, wojewoda krakowski, hetman polny koronny, legował 3000 złp.

Z innych mniejszych ofiar odrestaurowali ojcowie kościół i klasztor, które uległy znacznemu zniszczeniu w czasie powyższych wojen. W r. 1671 dano okna w kościele i klasztorze, tudzież poprawiano dach na klasztorze. Podobnież wewnątrz kościoła dano nowe cymborjum do wielkiego ołtarza i nanowo odbudowano niedawno powstałą i nie wykończoną kaplicę św. Franciszka. Była to już piąta z rzędu kaplica w tym kościele. W r. 1676 zajęto się zrestaurowaniem wieży zegarowej, okien kościelnych, tudzież odnowieniem kaplic św. Anny i św. Antoniego. W tych czasach także sprawiono wiele rzeczy do kościoła i klasztoru. Około

tego też czasu król Jan III zrestaurował kaplicę Matki B. Wniebowzięcia wraz z grobami rodzinnymi. Lecz te częściowe i dorywcze restauracje kościoła i klasztoru pomogły niewiele i nie na długo. Gdyż, kiedy w r. 1708 O. Marcin Barzykowski został kustorzem klasztoru lubelskiego, żali się na straszną ruinę klasztoru, dalej na głód i mroźne powietrze, grasujące w mieście i okolicy. Jednak, chociaż w tych nieszczęśliwych czasach opustoszały inne klasztory i kościoły, to OO. Bernardyni w liczbie 16 przetrwali te ciężkie czasy. O. Barzykowski temi słowy opisuje stan klasztoru w kronice klasztornej: „Bardzo należy ubolewać, że zastałem konwent opuszczony i wszędzie tak wewnątrz jakoteż zewnątrz najwyższą ruinę, — a nadto z powodu braku żywności i środków do życia grasowała tu od sierpnia aż do marca następnego roku zaraza. Z tego powodu zakonnicy i zakonnice poopuszczali kościoły i klasztory, szkoły wakowały, prawa milczały, a mieszkańcy miasta prawie wszyscy uciekli. Zakonników pozostałych było bardzo mało, najwyżej 2 w jednym klasztorze, tylko w naszym konwencie było przez cały ten czas dzięki Opatrzności Bożej szesnastu Ojców“.

Przy naszym kościele, jak już wyżej było wspomинane, istniały różne bractwa, jak Paska św. Franciszka Serafickiego, Męki Pańskiej, św. Anny i św. Iwona. O tem

ostatniem słów parę. Stanisław Jabłonowski starosta białocerkiewski, wnuk Stanisława hetmana wielk. koronnego, sprawił w r. 1733 ołtarz z obrazem św. Iwona do naszego kościoła, aby ten Święty, który za życia był wielkim obrońcą w sądach spraw ubogich, wdów i sierot, był także wzorem dla urzędników trybunału lubelskiego. Dlatego też zawiązano bractwo pod wezwaniem św. Iwona (*Confraternitas Regii Tribunalis Regni Poloniae sub invocatione S. Ivonis confessoris*), które się składało z deputatów trybunału i palestry lubelskiej, a także i innych osób. Po zatwierdzeniu statutu tego bractwa w r. 1743 przez papieża Benedykta XIV, odbyła się w tymże roku introdukcja bractwa do kościoła. Przez jakiś czas bractwo to rozwijało się pomyślnie. Nabożeństwa do św. Iwona były co roku w dniu 19 maja i 27 października przez cały trybunał i palestrę lubelską bardzo uroczyście obchodzone, — później dla wygody uroczystości te przeniesiono na niedzielę po tych dniach. Po roku 1752 niema żadnych wiadomości tego bractwa, aż dopiero w r. 1827 wznowiło ono swą dawną działalność.

Rękopis tego bractwa — własność kościoła Nawrócenia św. Pawła — jest in foljo, oprawny w skórę czerwoną z brzegami złożonemi, mający na grzbiecie tytuł: „Bractwo miłosierdzia św. Iwona w Lublinie, w r. 1743

ustanowione, a w r. 1857 wznowione“. Rękopis ten jest księgą dosyć grubą, papier ma piękny, jednak ani stronic ani kart niema znaczonych. Zapisanych kart jest tylko sześćnaście reszta jest czysta. Tam także jest dekret Kongregacji obrzędów, zatwierdzający to bractwo. Księga ta została założona w r. 1857 podczas wznowienia bractwa.

Nabożeństwa w czasie licznych odpustów i świąt odprawiali Ojcowie bardzo uroczyście. Uroczystość n. p. Niepokalanego Poczęcia N. Marii P. obchodzono przez całą oktawę z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniami, przy wielkim napływie wiernych. Często też miały miejsce nabożeństwa i uroczystości okolicznościowe, jak już to z powodu kanonizacji świętych zakonu Braci Mniejszych, już to z powodu radosnych, a nieraz smutnych wypadków w kraju. I tak w r. 1691 dnia 18 maja w czwartą niedzielę po Wielkiejnocy rozpoczęto przez cały tydzień trwającą uroczystość z powodu kanonizacji św. Jana Kapistrana i św. Paschalisa.

Świątynię tą prócz wspomnianego Zygmunta Augusta odwiedzali i inni monarchowie polscy, a nadto różni znakomici dygnitarze, a nieraz w kościele i klasztorze zgromadzała się licznie szlachta i rycerstwo. I tak król Michał zwiedzał w r. 1671 dwukrotnie kościół i klasztor. Król Jan III był częstym gościem, a po jego śmierci, prze-

bywali czas jakiś w klasztorze w r. 1699 trzej jego synowie: Jakób, Aleksander i Konstanty. Familje: Maciejowskich, Myszkowskich, Kalinowskich, Potockich, Zamojskich i inne, zaliczały się do dobrodziejów kościoła i klasztoru i często je zwiedzały, bliski stosunek utrzymując z zakonem. Ogół szlachecki tradycyjnie przywiązany był do zakonu i klasztoru lubelskiego i zdarzało się, że niekiedy, w czasie gorętszych spraw swoich, korzystał z gościnności klasztoru.

C. d. n.

Fr. Walerjan



Z MISYJ FRANCISZKAŃSKICH.

(Z wrażeń podróży O. Paulina Wilczyńskiego do Pekinu).

(Ciąg dalszy).

W Wej-haj-wej przebywałem trzy tygodnie. Piękne to miejsce, górzyste, klimatyczne, znajduje się tu źródło gorące. Bogatsi Anglicy pobudowali ładne wille. OO. Jezuici mieli tu swój ładny dom, nad morzem położony, sprzedany jednak nie wiem z jakich przyczyn. Podczas przechadzek lubiałem się przypatrywać często ogrodowej uprawie roli chińczyków; pięknie ją uprawiają. Najciekawsze są małe półka tarasami (schodkami) wznoszące się na stokach górskich. Ile to

pracy musieli podjąć, by takie półka na pochyłych stokach wyrobić? Chińczyk jednak jest cierpliwy i pracowity. Nawóz wywozi na górę na grzbiecie osła, albo też własnym.

Między pięknymi willami angielskimi a domami chińskimi rażący kontrast. Tam czystość wzorowa — tu niechlujstwo, zaduch, ale oni się z tem zrośli i czują się szczęśliwymi. — Z Wej-haj-wej, po trzech tygodniach, zwiedziwszy wyspę na przeciwku miasta, gdzie również stoją dwa kościołki, jeden katolicki, drugi protestancki — udałem się znowu przez Chifu i Tiensin do Pekinu.

W tenczas w Chifu był wielki upał, wskutek tego, że miasto jest między górami, a część południowa wychodzi na morze, słońce bardzo przypieka. Z powodu gorąca, czy też tamtejszej wody, zachorowałem.

Doktor Galikowski, rosjanin, choć dziadkowie jego byli polakami, oświadczył, że to danina, którą nie jeden podróżujący musi złożyć Chifu. Osłabiony nieco chorobą, po trzech dniach, puściłem się okrętem do Tien-sin. Miasto to, gdzie również mieszka trochę polaków, nie leży nad samym morzem.

Trzeba przeszło godzinę jechać okrętem przez rzekę Peiho. Rzeka mętna, bo fale powstające wskutek płynących po niej

okrętów, uderzają o brzegi gliniaste i obrywają je. Na brzegach wioski chińskie, brudne, nędzne, pełno nagich dzieciaków kąpiących się w rzece, wiejący zaduch z wiossek nieznośny. Z Tien-sin jeszcze kilka godzin drogi koleją do stolicy największego państwa w świecie. Obserwując z kolei okolicę, mimowoli nasuwa się na myśl, że Chiny choć takie ultrakonserwatywne, a przecież postąpiły w ostatnich 50 latach naprzód.

Nie tak bowiem, — choćby przedstawiciele najwyższych państw podróżowali przed r. 1871, w którym to roku zmuszeni byli chińczycy dopuścić stałe ambasady do Pekinu. Zimą jeżdżono na osłach i mułach, albo też na wozach dwukołowych, bez rysorów po drogach pełnych grudy.

Toćto było zgrzytanie zębów — w lecie topiele gęstego błota lub magłownica z pagórków i wyboi. — Kiedyindziej podjeżdżano pod Pekin łódkami, i aby oczy barbarzyńcy nie plamiły świętego miasta urządzano dla cudzoziemców osobny pokój z desek z otworem u góry, i tak urządzony pokój wsadzono na wóz o dwóch kołach, zaprzęgano 4 woły i w ten sposób taki jegomość wjeżdżał do stolicy. (Pan Ward. nadzwyczajny poseł Ameryki 1859 r.)

Dziś jedzie się do Pekinu po europejsku. Pewnie, że zachowanie się chińczyków,

choćby w drugiej klasie, pozostawia wiele do życzenia.

Oficerowie chińscy, zamiast głowy, trzymają nogi w oknach wagonu, i w tej pozycji drzemią na ławkach. Jeden z chińczyków gryzie jabłko i resztki wypłuka na podłogę a część na moje ubranie. Rozgniewany chwytam go za ramię i wołam pouhau, (źle robisz, nie dobrze), a chinusy śmieją się — patrzą ze zdziwieniem, ale dziwią się nie temu, co chińczyk zrobił, tylko mnie, że potrafię się gniewać, podczas gdy ich mało co z równowagi wyprowadza mis, ap.

C. d. n.

O. Paulin Wilczyński

zak. OO. Bernardynów.

Kalendarz Dzwonka na r. 1927.

Kto z czcicieli św. Franciszka pragnie mieć na rok 1927 dobry franciszkański kalendarz; kto nie szuka anegdotek, jakie w pierwszym lepszym kalendarzu znaleźć można, ale pouczających artykułików o św. Franciszku, o jego zakonach, o działalności i żywotności tych zakonów itd., kto jednym słowem, za pośrednictwem kalendarza, pragnie w rzeczach franciszkańskich oświecić siebie i drugich, ten powinien się postarać o kalendarz Dzwonka na rok 1927. Cena egz. 1'20, kto zamawia 10 egz. dostaje 1 egz. gratis. Zamawiać w Redakcji Dzwonka Trzeciego Zakonu, Lwów, klasztor OO. Bernardynów.



Nasi misjonarze w Harbinie: N. O. Gerard, O. Paulin, br. Zachariasz

ŚWIĘTA KLARA

sztuczka sceniczna w ośmiu obrazach
napisała S. Glossówna.

(Dokończenie)

OBRAZ VII.

Uboga rozmownica ŚŚ. Klarysek, Agnieszka osłabiona spoczywa oparta na ramieniu Klary (Agnieszka też w habicie), kilka siostr przy nich.

SCENA I.

Klara z zakonnicami

Klara

Tak! dziecię moje! znowu jesteś z nami!
Siostrzyczko biedna! nikt cię nie odbierze
Nam już przemocą... ni we dnie ni nocą!

Beata

Dzięki! dzięki Bogu, że nam powrócił
Siostrę naszą drogą... a już na zawsze!

Agnieszka

Ach! Klaro! takem niezmiernie szczęśliwa,
Że znowu tutaj w domku ubożuchnym
Jestem u Pana... i nic mię nie boli,
Ni rana zadana... ani więzy srogie!

Klara

Tak dziecię!... ta radość prawdziwa,
Że możesz cierpieć dla Jezusa Pana,
On słodzi boleść i każde cierpienie.

A g n i e s z k a

Gdzie jest czcigodny nasz Ojciec Franciszek?

K l a r a

Wkrótce tu przyjdzie!

(wbiega z lękiem S. Rufina)

SCENA II.

Ci sami, Rufina

R u f i n a

Matko! szlachetny twój ojciec i matka
Pragną cię widzieć!... co każesz uczynić?

W i r g i n j a

O Boże!.. znowu?

B e a t a

Co będzie?

R a f a e l a

A może matka Klarę będzie winić
O to, co stało się... choć Bóg tak zrządził!..

W i r g i n j a

A może hrabia w zaślepieniu błądził,
Jeśli... sam wreszcie uznał swoją winę?

K l a r a

Pan nasz najlepiej zna tutaj przyczynę.
Chciej, siostró miła, rodziców mych prosić
Uprzejmie tutaj!

(S. Rufina wychodzi po chwili wraca z hrabiostwem)

SCENA III.

Ci sami, hrabiostwo Scifi

Klara

(serdecznie z powagą)

(serdecznie z powagą)

Witam cię, ojcze, w ubogiem schronieniu
Córek Franciszka!... Matko w imię Pana
Witam cię!...

Matka

(wyciąga ręce)

I ja oddaję cześć Jego Imieniu!
Witam cię, córko moja ukochana!

Hr. Scifi

Klaro! Agnieszko! przebaczcie dziś ojcu!

Agnieszka

Ach! ojczel!... czyżby dobry Jezus zmienił —
I twoje serce...?

Klara i Agnieszka

Dzięki Bogu! dzięki!

Zakonnice

Chwała Tobie, Panie!

Hr. Scifi

Tak! dzieci moje! Bóg cudem okazał
Przepaść, nad którą stanąłem niebacznie,
Obym choć ciężkie winy moje zmazał,
Nim przed Nim stanę!

A g n i e s z k a

Nie smuć się Ojczę!... Nie rozpaczaj proszę!
Przecież codzienie modlitwy zanoszę
Za duszę twoją, ojczulku mój drogi!...

H r. S c i f i

Tak! przejrzał wreszcie ojciec wasz tak srogi!
Dziś prosi kornie, by Pan wszechmogący,
Przyjął ofiarę — by nie zsyłał kary
Za grzeszny upór... pychę...

M a t k a

Przyjmij, Boże, dzięki!
Że je oglądam w zdrowiu i weselu,
Że opuściły już trwogi i lęki
Serce matczyne!

(wchodzi S. Rufina)

R u f i n a

Siostro! czcigodny nasz Ojciec tu spieszy.

K l a r a

Niechże się szczęściem swoim córek cieszy!
Bo odtąd pokój Boży tu zamieszka!

(wchodzi O. Franciszek)

SCENA IV.

Ci sami, Franciszek

O. Franciszek

Witam was, córki moje, w Imię Boga!
Witajcie, Panie i szlachetna Pani,

Wybaczcie, że was rodzina uboga
Przyjąć nie może, jak tego wymaga
Wasz ród szlachetny...

H r. S c i f i

Nie karać pychy mej, Ojczye czcigodny,
Bo dusza moja już pychy się wzdraga!
Zbłądziłem w dumie!

O. F r a n c i s z e k

Jakże raduję się, szlachetny panie,
Że serce wasze łaska zwyciężyła.
O! Pan wam hojnie ofiarę nagrodzi,
Jak łaska Jego dusze zwyciężyła
Waszą i twoją też, szlachetna pani!

M a t k a

Samo wspomnienie serce me dziś rani!
Módlcie się za mnie, święte moje córki!

K l a r a

Mateczko droga, toć do niebios proga
Codziennie za was prośby nasze płyną —
Ja żalu nie chowam, matko najmiłsza...
Miłość dla ciebie tylko w sercu noszę.

A g n i e s z k a

Już nie wspominaj, mateczko kochana!
Niech się zagoi ta serdeczna rana,
Cośmy zadały tobie mimowolnie
Naszą ucieczką... Jezus tego żądał!

M a t k a

Nareszcie pokój w sercu mojem gości!
Nareszcie dobroć Bożą zrozumiałam
I odejść mogę w szczęściu i radości!

H r. S c i f i

Ale pożegnam was już, córki moje,
I ciebie, Ojcze — bo matka twa, Klaro,
Srodze zmęczona drogą i cierpieniem
I niepokojem, dręcząc się nad miarę,
Odpocznie rada!

O. F r a n c i s z e k

Żegnam cię, panie! niech błogosławieństwo
Niebios na ciebie i na dom twój spłynie,
Niechaj cię w życiu pomyślnością darzy,
Duszę ku Bogu podnosząc jedynie!

K l a r a

Pamiętaj o nas, ojcze!.., matko miła!

A g n i e s z k a

Modlitwa będzie rozstanie słodziła!
Potem na zawsze już razem będziemy,
Matko najdroższa!..

H r. S c i f i i M a t k a

Niech będzie Imię Pańskie pochwalone!

W s z y s c y

Od nas na wieki...

(wychodzą)

O. Franciszek

(modli się chwilę)

O! córki moje! Siostry me ubogie!
 Coście cierpiały dla Imienia Pana!
 Za waszą mężną miłość i cierpliwość
 Nagroda dla was już przygotowana,
 Chrystus zapłaci wam za wżgardę świata,
 Kiedyś na skronie włoży wieńce z róży
 I do niebieskich przybytków wprowadzi,
 Gdzie odpoczniecie, jak żeglarz po burzy!

Klara

Ojciec czcigodny! wszak wszystkie z ochotą
 Krzyż Pana wzięłyśmy na barki swoje,
 Cierpieć jedynie dla Niego pragniemy,
 Bo z krzyża spłyną na nas łaski zdroje!

Agnieszka

A ja też taka niezmiernie szczęśliwa,
 Że byłam godną być, jak On, żelzoną,
 To moja chluba!...

O. Franciszek

Bogu za to chwała!

W Nim nasza godność i zasługa cała,
 A szczęście całe w Jezusa miłości!
 W Nim nasze życie, w czasie i wieczności!
 Jego Imieniem... ja wam błogosławię!...

(błogosławi)

Zasłona spada.

⌘⌘⌘⌘ KONIEC. ⌘⌘⌘⌘

KRONIKA

Gwoździec diec. Lwowska. W październiku jeszcze ub. r. Gwoździec i okolice poruszone zostały niezwykłą uroczystością z okazji jubileuszu 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka. Przez dni trzy w gwoździeckim nie dużym lecz pięknym kościele, gdzie Trójca Przenajświętsza w wielkim ołtarzu widnieje, trwało uroczyste nabożeństwo. Wytrawni kaznodzieje tak zakonni jak świeccy — płomieniami słowa zapalali słuchaczy do miłości Tego, który duszę św. Franciszka tak wielką uczynił, że swem zaparciem się świat cały zadziwił. Nabożeństwo w kościele — wspaniałą po niewielkiej żydowskiej mieścinie zakończono procesją — prowadzoną przez czcigodnego ks. Piękosza ze Śniatyna — w której wzięła udział spora liczba w szatach liturgicznych kapłanów — i istna fala ludu. W pośród tejże dziatwa z miejscowej Ochronki, ścieląc ostatnie umierające przed zimą pod celebransą, co niósł Chrystusa Pana, nogi kwiaty — najwięcej zdaje się niewinnością i prostotą serca do podniesienia uroczystości przyczynia się.

O. Ewaryst Górski.

Miedziera — diecezja Sandomierska. Z życia Tercjarstwa i poświęcenia Sztandaru Trzeciego Zakonu w Miedzierzy. Oddawna w parafji Miedziera były osoby, dążące do większej pobożności, niż zwykła, do gorętszej miłości Boga, niż ogół okazuje, do cnót na sposób św. Franciszka Sera-

fickiego. Jednak Zgromadzenie Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka w Miedzierzy kanonicznie zostało zaprowadzone przez O. Czesława Bogdalskiego dopiero za czasów pasterzowania w tej parafii Ks. prob. Józefa Świechowskiego w roku 1921 dn. 15 stycznia.

Dzięki szczególnej opiece i oddaniu się sprawie Tercjarstwa ks. Świechowskiego — Zgromadzenie Trzeciego Zak. otrzymało fundament, dobry kierunek i rozmach: zostało powiększone liczebnie, uporządkowane pod względem formalnym, pod względem księgowości, jako też i wzmocnione duchowo. Pracę w ten sposób skonsolidowaną poprowadzili i nadal prowadzą następcy ks. Świechowskiego. Obecnie Zgromadzenie tercjarskie w Miedzierzy liczy 102 członków. Dzięki znowu wielkiej pracy nad Tercjarstwem ks. Ant. Szewczyka, obecnego naszego dyrektora, pracy, pełnej poświęcenia i troski o dobro i szlachetność dusz, Zgromadzenie nasze rozwija się ustawicznie. Regularnie co miesiąc odbywa się nabożeństwo pierwszopiątkowe przy udziale wszystkich członków Zgromadzenia z odpowiednią nauką O. Dyrektora, a po niem zebranie ogólne. Mamy świeżo założoną bibliotekę tercjarską, liczącą narazie 30 tomów. Książki tak są lubiane i czytane przez członków, iż jedni czekają na drugich, a korzyść, uświadczenie i pouczenie religijne z nich wielkie. Odczuwaliśmy jeno już oddawna brak sztandaru tercjarskiego.

Myśleliśmy o nim często, ale zapasy kasowe pochłaniały inne potrzebniejsze rzeczy. Od czasu jednak wizyty O. Wiktora a Majówka z Warszawy, dn. 24 list. 1926 r., który pokrzepił swem przemówieniem nasze dusze, częściej poruszaliśmy sprawę sztandaru. Wreszcie złożyliśmy odpowiednią sumę i zrobiono nam piękny sztandar w Marjówce. Uroczystość poświęcenia sztandaru wypadła w nader uroczysty dzień t. j. w Wielką Sobotę i w dzień naszego Odnowienia t. j. 16/IV 1927 roku. Któż zdolny opisać naszą radość i rozrzewnienie? Łzy licznych z nas były tego niewymownym dowodem. Co za radość, co za otucha wchodzi w serca, do dusz naszych, kiedy rozwinię się nasz sztandar, a na nim ujrzymy obraz M. B. Częstochowskiej naszej Opiekunki i obraz św. Franciszka, naszego mistrza i przewodnika w miłości Chrystusowej. Żywo nam przypomina ów sztandar opiekę M. B. Królowej naszej i św. O. Franciszka, a zarazem zwycięstwo pewne przy ich przemożnej opiece.

Poświęcenia dokonał, uprzednio gorąco i treściwie do nas przemówiwszy, ks. Ant. Szewczyk w obecności: ks. proboszcza Jana Kwietnia, ks. Wł. Gaca — studenta U. W., całego Zgromadzenia tercjarzskiego i liczego udziału parafjan. W czasie poświęcenia sztandar podtrzymywał Jacek Kuśka, tercjarz-kowal, a rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: Antoni Grabarczyk, tercjarz-rolnik i Marja Dójko mistrzyni Zgromadzenia, a siostra naszego ks. prob. J. Kwietnia.

Do śmierci pozostanie w nas pamięć uro-

czystości poświęcenia sztandaru i do śmierci będziemy pamiętać, iż mamy przy nim stać wiernie i żyć stosownie do ducha św. O. Franciszka.

Wł. Fidor

Sekretarz Zgromadzenia

Włocławek na Kujawach. Stolica Kujaw, miasto stare, Włocławek, szeroko nad Wisłą rozpostarte, w którym oprócz wspaniałej katedry — pałacu Biskupów kujawsko-kaliskich, seminarjum duchownego wspaniale urządzonego, oraz dwu parafij, znajduje się we śródmieściu ubogi klasztor duchownych synów św. O. Franciszka, w Polsce OO. Reformatorami przewanych. — Klasztor ten ocalał jako „etatowy“ przez czas rządów zaborczych — a od 1919 r. zasilony młodymi ojcami z Krakowa — odżył duchowo i rozwija życie duchowne, charytatywne i oświatowe wśród licznie garnących się wiernych miejscowych i zamiejscowych. Przy klasztorze jest od 1919 r. ochronka dla najbiedniejszych 80 dzieci, które, oprócz nauki, otrzymują obiad i ubrania na zimę. Dom tercjarski pod opieką klasztoru ma schronisko dla bezdomnych i potrzebujących wypoczynku sióstr trzeciego Zakonu — służących, oraz przytułek dla staruszek Trzeciego Zakonu niezdolnych do pracy. Pralnia tercjarska zatrudnia 8 sióstr i rozwija się korzystnie.

Z okazji 70-lecia błog. śmierci św. O. Franciszka z błogosławieństwem najdosłojniejszych ks. Biskupów, którzy są Braćmi Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka i wielkimi czcicielami św. Patrjarchy z Asyżu, OO Reformaci urządzili uroczystości jubileuszowe z następującym programem:

1. października początek o g. 6. wiecz. „Veni Creator“, nieszpory z kazaniem rekolekcyjnym. — 2. paź. nabożeństwa i kazania rekolekcyjne oraz spowiedź święta. — 3. paź. Msza św., kazania — po sumie celebrowanej przez ks. Prałata Mikulskiego odbyła się uroczysta procesja różańcowa — przy udziale kompanij przybyłych z okolic w liczbie 3 000 osób ze swoimi ks. Proboszczami przy dźwiękach orkiestr. Po południu o g 4-tej Nieszpory celebrował Jego Ekscelencja Ks. Biskup W. Owczarek.

Po nieszporach wyruszyła uroczysta, wspaniała triumfalna procesja z Relikwiami św. O. Franciszka niesionemi przez kapłanów, ulicami miasta. Procesja przybyła do katedry w asyście Czcigodnej Kapituły, kapłanów, kleryków oraz duchowieństwa okolicznego w liczbie 200 kapłanów i kleryków, a około 30.000 wiernych przy dźwiękach 5 orkiestr, z udziałem wszystkich bractw, stowarzyszeń, cechów i organizacji wojskowych oraz młodzież zakładów naukowych i szkół.

Publiczność licznie wzięła udział w tej iscie arcywspaniałej manifestacji religijnej ku czci św. Serafina Miłości Boga, ludzkości i całej natury.

W katedrze Chór wioślarskie „Echo“ pod dyktando p. Prof. Bojakowskiego wykonał pieśni Franciszkańskie, a ks. Prof. Wójca dobry kaznodzieja wygłosił okolicznościowe, podniosłe, kazanie o cnotach św. Franciszka. Po kazaniu Jego Ekscelencja Ks Biskup W. Owczarek udzielił błogosławieństwa papieskiego tłumom zgromadzonym w obszernej bazylice katedralnej, która pomieścić nie

mogła zebranych tak, że cały wielki plac przed katedrą wypełniony był czcicielami św. Franciszka. Następnie procesja z katedry ulicami miasta, oświetlonemi ogniami sztucznymi, wspaniale i udekorowanemi chorągwiami, powróciła do klasztoru.

Na dziedzińcu klasztornym od ołtarza, wysoko wzniesionego specjalnie na te uroczystości, ślicznie udekorowanego, Najczcigodniejszy Ks. Biskup celebrans udzielił na cztery strony świata błogosławieństwa Relikwiami św. O. Franciszka, po czem podawano tłumom Relikwie do ucaławiania przez 2 i pół godziny.

4. paźdz. w poniedziałek w samą uroczystość św. O. Franciszka rano kazanie, odnowienie „profesji“ tercjarskiej i generalna Komunja św., przez trzech kapłanów podawana przez dwie godziny. Wśród tych uroczystości rozdano przeszło 12.000 Komunikantów. Sumę pontyfikalną celebrował Jego Ekscelencja Biskup W. Owczarek, kazanie piękne i na czasie pobudzając do łez słuchaczy, wygłosił ks. Prob. Mijkowski brat Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka, ostatnie solenne nieszpory celebrował niezmordowany a gorliwy wielbiciel św. O. Franciszka Najczcigodniejszy Ks. Biskup W. Owczarek, kazanie treściowe wygłosił ks. Zwierz Inspektor gimnazjum Biskupiego Procesja, „Te Deum“ i Błogosławieństwo Najsw. Sakramentem zakończyły uroczystości kościelne.

Kazania rekolekcyjne w czasie uroczystości z wielkim pożytkiem dla tłumów słuchaczy z miasta i okolicy wygłaszali: O. Gabrjel Bobrowski gwar-

djan miejscowy — O. Władysław Skwierczyński wikary klasztoru i O. Stanisław Stach dyrektor Trzeciego Zakonu. Wieczorem o godz. 8 w sali „Polonja“ odbyła się Uroczysta Akademia Franciszkańska z referatami, deklamacjami, muzyką i śpiewami pieśni Franciszkańskich, stała się prawdziwą okrasą artystyczną i ukoronowaniem wspa- niałych i nigdy nie zapomnianych uroczystości Jubileuszu 700-lecia błog. śmier. świętego Śpie- waka i Herolda Króla Niebieskiego, a zarazem pokornego i ubogiego Serafina miłości Boga i bliźniego.

Kościół klasztorny był prześlicznie ubrany we- wnętrzu i zewnątrz zielenią i kwieciami, oraz ilu- minowany.

S. Francka

S ost. Trzeciego Zakonu

Kozy archidiecezja krakowska. Rok jubileuszowy 700-letniej rocznicy śmierci św. Ojca naszego zasnaczył się u nas żywszem życiem Trzeciego Zakonu. Jakby jakiś nowy duch wstąpił w nasze szeregi. Oprócz prac podejmowanych ku chwale Bożej w parafii naszej, szczególnie prac organi- zacyjnych i społecznych, także wewnętrzne życie nasze, dzięki łasce bożej, rozwinęło się bardziej. Delegaci nasi brali udział w Zjeździe Tercjarzy w Krakowie. W niedzielę po Uroczystości ku czci św. Franciszka przystąpiliśmy wszyscy do komunji św., a popołudniu odbyła się uroczystość przyjęcia nowych członków, profesja i odnowienie ślubów. Profesję złożyło 3 braci, przyjęty został jeden do nowicjatu, z siostr złożyło profesję 5, przyjęto do nowicjatu 4.

Aby zaznaczyć naszą łączność z wszelką akcją dotychczasową Kościoła św., na Zjazd Delegatów Bractw i Organizacyj Katolickich archidiecezji krakowskiej wyjechało dwóch naszych braci

Br. Antoni



OD REDAKCJI.

Kończąc niniejszym numerem pierwsze półroczne, zwracamy się do wszystkich P. T. Odbiorców z gorącą prośbą o łaskawe wyrównanie prenumeraty zaległej.

Przy obecnej wysyłce załączamy чеки wypełnione dla wszystkich, którzy dotychczas z uiszczeniem całej czy częściowej ową prenumeraty za rok 1926 i 1-sze półrocze 1927 zalegają. Prócz czeków wypełnionych załączamy niewypełnione dla wszystkich, celem ułatwienia przesyłki pieniężnej na 2-gie półrocze.

Na czekach koniecznie podawać, na co pieniądze są przeznaczone, gdyż z braku bliższych objaśnień administracja „Dzwonka“ narażona jest na kłopoty i nieprzyjemności, jeżeli pieniądze przysłane zapisze na inny rachunek aniżeli przesyłający „m y ś l a ł“. Zresztą w interesie każdego leży, by Administracja nie zwracała się doń z urgensami. Również każdy wpłacający prenumeratę we własnym interesie powinien koniecznie przechowywać „dowody wpłaty“, tak od czeków, jak od zwykłych przekazów pieniężnych, gdyż można w dobrej zresztą wierze twierdzić, że się prenumeratę uiszcza chociaż tego nie było. Pamięć ludzka bardzo często zawodzi. Zeszłoroczne wypadki miesza się z tegorocznymi, swoje „widzi mi się“ za pewność i t. d. Zdarzają się również wypadki że kroś wpłacił pieniądze, a poczta ich nie doręczy Redakcji. Wtedy

trzeba pisać reklamację do Dyrekcji Poczty, co jest niemożliwe, gdy się niema żadnych dowodów, że pieniądze zostały nadane.

Prenumerata Dzwonka na II-gie półrocze wynosi 2 (dwa) złote.

* * *

Nakładem Redakcji „Dzwonka” wyszło drugie wydanie Reguły Trzeciego Zakonu (regułka) gdyż pierwsze po 2 latach zupełnie się rozeszło. W wydaniu obecnem uwzględniono szereg poprawek, zwłaszcza najważniejszy dział, wykaz odpustów T. Z., został sumiennie przejrzany i porawiony na podstawie najnowszego dziełka z r. 1926, napisanego przez O. Józefa Campelo, członka naszego Zakonu, p. t.: „Disquisitio canonico-historica de indulgentiis Seraphici Ordinis” (Rozprawa kanoniczno-historyczna o odpustach Zakonu Serafickiego).

Reguła ta, zawierająca najpotrzebniejsze objaśnienia tercjarskie, winna znaleźć się w ręku każdego tercjarza, jako formularz przy obłóczynach i profesji, tem bardziej, że w tym nowym nakładzie cena 1 egz. oprawionego w płótno brązowe ze złotym napisem i czerwonymi brzegami, wynosi tylko 70 groszy.

* * *

Praca przygotowawcza do wydania „Śpiwnika franciszkańskiego” dobiega końca. Śpiwnik ten zawierać będzie według obecnego stanu rzeczy przeszło 50 różnych pieśni franciszkańskich z nutami na 2 głosy. Ponieważ znaleźć się mogą jeszcze gdzieś piosenki o treści franciszkańskiej, prosimy bardzo o nadesłanie nam tychże w jak najkrótszym czasie, abyśmy je mogli dołączyć do wydawnictwa. Gdyby melodia była nieznana, wystarczy sam tekst (wiersz)!



WARUNKI PRZYJĘCIA

DO KOLEGJUM OO. BERNARDYNÓW
pod wezwaniem św. Antoniego w Radecznicy
na rok szkolny 1927/28.

I. Kolegium jest to zakład wychowawczo-naukowy, mający za cel przysporzenie Zakonowi OO. Bernardynów nowych członków. Nie jest to tedy ani dom poprawczy, gdzieby się chronić mogli tacy, dla których już nigdzie niema miejsca, nie jest to także zwyczajna bursa, jakie przy różnych gimnazjach istnieją, nie jest to wreszcie jakiś rodzaj nowicjatu klasztornego, ale jest to zakład, gdzie dobrzy i pobożni chłopcy, czujący w sobie iskrę powołania bożego do stanu duchownego, wychowują się pod okiem księży — zakonników, pod ich kierownictwem kształcą się w zakresie pierwszych czterech klas gimnazjum klasycznego dawnego typu (łacina jest od klasy pierwszej), by po ich ukończeniu wstąpić do Zakonu.

II. A. Do Kolegium przyjmuje się chłopców a) po skończonej IV-ej klasie szkoły powszechnej, jeżeli nie mają więcej jak 13 lat, b) chłopców z wyższych klas szkół powszechnych, jeżeli nie mają więcej jak 14 lat (ale tylko do kl II-ej), c) chłopców z gimnazjów klasycznych po którejkolwiek klasie

B. Chłopcy wymienieni pod a) i b) — o ile chcą zostać wychowankami kolegium muszą składać egzamin wstępny. Egzamin ten odbędzie się w tym roku przed wakacjami dla chłopców z Małopolski w Klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie, dla chłopców zaś z b. Kongresówki i Poznańskiego w Radecznicy. Termin egzaminu zostanie podany każdemu do wiadomości po zgłoszeniu się piśmieniem do Zarządu Kolegium w Radecznicy.

C. Oprócz tego wszyscy kandydaci do kolegium muszą przedłożyć: metrykę urodzenia, ostatnie świa-

dektwo szkolne, świadectwo lekarskie i opinię księdza wychowawcy, pod którego opieką chłopiec w ostatnim roku pozostawał. Opinia ta ma być w zamkniętej kopercie.

III. A. Opłata ogólna za naukę i całkowite utrzymanie ucznia w Kolegium — tj. za wikt (czterokrotny posiłek), za przybory szkolne, za pranie bieleziny, naprawę obuwia i ubrania, za lekarstwa i opiekę lekarską w razie choroby, za używanie pomocy i środków naukowych — wydatki pocztowe i inne wydatki osobiste ucznia — wynosi rocznie 500 zł, płatnych w pięciu ratach po 100 zł. I tak pierwsza rata przy przyjęciu ucznia do Kolegium — druga w listopadzie — trzecia w styczniu — czwarta w marcu — piąta w maju.

B. Opłata ta nie obejmuje jedynie książek szkolnych — które uczeń ma przywieść ze sobą — lub które może nabyć osobno przez Dyрекcję Kolegium.

Taksamo, jeśli uczeń pozostaje w Kolegium na Święta Bożego Narodzenia lub na Święta Wielkanocne — muszą Rodzice opłacić osobny dodatek świąteczny w kwocie 10 zł jednorazowo.

C. Opłatę za wikt i utrzymanie oraz naukę ucznia należy zawsze uiszczać regularnie i z góry — wyznaczonymi ratami — inaczej Zarząd Kolegium będzie zmuszony na koszt Rodziców odesłać ucznia do domu — z powodu braku środków do jego utrzymania.

D. Na życzenie przyjmie Zarząd opłatę w dostawionych wiktuałach (w naturze), licząc takowe po cenach rynkowych i odtrącając równocześnie od ogólnej opłaty rocznej w kwocie 500 złotych.

E. Opłata powyższa pozostanie przez cały rok niezmieniona — wyjąwszy jakiś nadzwyczajny przezwrot w stosunkach ekonomicznych.

IV. Każdy uczeń musi też mieć wyprawę, która obejmuje:

a) dwa ubrania: jedno świąteczne, drugie na

dzień powszedni, oboje koloru ciemnego. Płaszcz zimowy, długi, także koloru ciemnego. Czapkę daje Zakład.

b) bieliznę: koszul 4, kalesonów 4, skarpetek letnich 4 pary, zimowych 3 pary, chusteczek do nosa 10.

c) pościel: 1 poduszka i 2 poszewki, kołdra i koc wełniany (lub dwa koce), prześcieradeł do opinania 2, siennik 170 cm. długi, prześcieradeł na łóżko 2.

d) obuwie: 2 pary.

e) szczotki do obuwia i ubrania, grzebień i. t. p.

Nadto koszyk lub kuferek na rzeczy. — Wszystkie przedmioty do wyprawy należące mają być oznaczone początkowymi literami imienia i nazwiska ucznia.

V. Zarząd Kolegium zastrzega sobie zupełną swobodę w wydalaniu uczniów, uznanych przez Przełożonych Zakładu za nieodpowiednich z jakichkolwiek powodów.

VI. Dla uniknięcia nieporozumień dodać należy, że warunki te obowiązują rodziców dotąd, dopóki uczeń nie skończy IV-ej klasy gimnazjalnej. O ile zaś po jej ukończeniu chłopiec zdecyduje się pozostać w Zakonie i poświęcić się służbie Bożej, to potem idzie na koszt Zakonu na rok do nowicjatu klasztornego i następnie na dalsze jego utrzymanie i naukę t. j. na ukończenie wyższego gimnazjum, filozofji i teologii łoży już także Zakon.

VII. Warunki te prosimy uważnie przeczytać. O ile się kto na nie zgodzi, to niech zaraz o tem doniesie do Zarządu Kolegium i zarazem prześle dokumenty, wymienione pod II. C.

Na odpowiedź załączyć zawsze znaczek pocztowy.

Adres: Zarząd Kolegium OO. Bernardynów — Radecznica — Lubelskie.

Koleją jedzie się do stacji Szczebrzeszyn (leżącej na linii Lwów — Rawa Ruska — Warszawa), a stąd wynajętą furmanką na miejsce.

Ze Sekretarjatu Rady Głównej Trzeciego Zakonu.

Doroczny zjazd delegatów Trzeciego Zakonu św. Franciszka, odbędzie się w Warszawie, w domu Prefektów ul. Miodowa L. 19 w dniach: 13, 14 i 15 czerwca 1927.

Rada Główna Trzeciego Zakonu św. Franciszka mając na uwadze obchód jubileuszowy, który Warszawa odprawia w dniach 11, 12 i 13 czerwca b. r. uchwaliła, aby tegoroczny Zjazd Delegatów Trzeciego Zakonu miał miejsce w Warszawie. W ten sposób delegaci będą mogli za jednym zachodem wziąć też udział w obchodzie warszawskim, przyczyniając się przez to do podniesienia jego świetności.

W myśl § 27 Statutu Rady Głównej, każda Kongregacja (Zgromadzenie) Trzeciego Zakonu św. Franciszka w Polsce, ma prawo wysłać na Zjazd swoich delegatów (o ile możliwości w osobach Ks. Dyrektora i przełożonego (nej) zgromadzenia.

Program Zjazdu.

Dnia 13-go czerwca o godz. 7-mej wieczorem:

1. Przywitanie delegatów przez O. Prezeza Rady Głównej.

2. Przemówienie poszczególnych delegatów.

Dnia 14-go czerwca:

I. O godz. 8-mej rano w Kościele OO. Kapucynów, przy ul. Miodowej uroczysta Msza św. z kazaniem.

II. O godz. 10-tej rano, przy ul. Miodowej L. 19 wspólne obrady z następującym porządkiem:

1. Zagajenie.

2. Odczytanie protokołu z ostatniego Zjazdu delegatów.

3. Zarys pięcioletniej działalności Rady Głównej.

Sprawozdanie z czynności Sekretarjatu oras sprawozdanie kasowe.

4. Referat „Rola tercjarstwa w uregulowaniu kwestji miłosierdzia“.

5. Dyskusja nad referatem.

III. Po południu:

a). Delegaci świeccy zwiedzają zabytki Warszawy.

b). XX. Dyrektorzy odbędą o godz. 3-ciej posiedzenie, na którym wygłoszony zostanie:

1. Referat: „Co Duchowieństwo zawdzięcza św. Franciszkowi, i co Mu w zamian ofiarować winno“.

2. Referat: „O prowadzeniu tercjarstwa w myśl Ojca św. Piusa X wyrażaną w liście do Generałów Zakonu z dnia 8 września 1912 r.“.

3. Dyskusja nad referatami.

c) O godz. 5-tej obrady wspólne na których będzie:

1. Referat: „Jak zrealizować pragnienie Ojca św. Piusa XI, by wszyscy Synowie i Córki św. O. Franciszka byli misjonarzami“.

2. Dyskusja.

Dnia 15 czerwca:

a) O godz. 8 rano w kościele OO. Kapucynów Msza św. za dusze zmarłych z tercjarstwa.

b) O godz. 10-tej rano, wspólne obrady na których będzie:

1. Referat: „Uwagi nad pewnymi niedomaganiem tercjarstwa“.

2. Dyskusja nad referatem.

3. Wybór nowych członków do Rady Głównej w miejsce wylosowanych.

4. Wolne wnioski.

5. Zamknięcie obrad.

Uwaga: Po wskazówki w sprawie mieszkania zgłaszać się do OO. Kapucynów w Warszawie ul. Miodowa.

GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Bóbrka. Składam publiczne podziękowanie Najśw. Marji Pannie i świętemu Antoniemu za cudowne uzdrowienie z ciężkiej choroby i polecam się nadal opiece

Zofja Stankiewicz i A. Baldyś
Trzeciego Zakonu.



CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Jadwiga Śmiechowa z prośbą o opiekę 2 zł;
Katarzyna Pieniążek z Krygu dziękuje wraz z córeczką św. Antoniemu za otrzymane łaski; Ks. Stanisław Sabat od NN. 4 zł; Ks. Jan Drożdż z Tuchowa Narodowego 10 zł; Paulina Spilczyńska dziękuje św. Antoniemu za łaski z prośbą o dalsze 5 zł;
s. Br. Łypikowa składa publiczne podziękowanie św. Antoniemu. Sercu P. Jeusa i Matce Bożej za otrzymane łaski i opiekę 2 zł; M. Brudnorz 1 zł; M. Felkiewicz 1 zł; M. Dobosz 1 zł; P. Górka 1 zł;
Władysława Błachut składa gorące podziękowanie św. Antoniemu i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za otrzymane łaski 2 zł; P. Edward Bieroński 4 75 zł;
Józef Zwarycz o błogosławieństwo w chudobie 1 70 zł;
Anastazja Niewiadomska dziękuje Sercu Jezusowemu, Matce Bożej, św. Antoniemu i św. Teresie od Dz. Jezus za otrzymane łaski z prośbą o nowe 5 zł;
Helena Lepakówna z Brus 2 zł; Marja Cieślewiczowa ze Lwowa dziękuje św. Antoniemu za otrzy-

maną posadę; Wiktorja Wnukówna dziękuje Matce Bożej, św. Alfonsowi, św. Tereni od Dzieciątka Jezus i św. Antoniemu za otrzymane łaski i prosi o opiekę; Józef Dziewik 5 zł; Zofja Malec 5 zł; Helena Gałka 2 zł.



Na pomnik św. Franciszka.

Trzeci Zakon z Brzozy Królewskiej 19'50 zł, Jadwiga Czaprańska 2 zł, Marjanna Niemiec z Posady Jaśliskiej od Sióstr Trzeciego Zakonu 5 zł, br. Stokłosa ze Stryja od Trzeciego Zakonu 30 zł, Marja Łagosz 1 zł, Stanisława Mikołajczakówna od Trzeciego Zakonu ze Środy Pozn. 17 zł, Rozalja Matczakowa 4 zł, Marja Partyka od Sióstr Trzeciego Zakonu z Borek Wiel. 3'60 zł, Agata Gala-drówna z Krakowa 1 zł, Agnieszka Stefaniak 1 zł, H. Zarebska od Kongregacji Trzeciego Zakonu z Lublina 10 zł, Sz. Wojtowicz — 50 gr, Tekla Guła od Trzeciego Zakonu ze Stobiec 8 zł, Wawrzyniec Jankowski od Trzeciego Zakonu z Radzewa 10 zł, Marja Gongałowa 1 zł, Rozalja Żuczkowska 1 zł, Ks. Franciszek Koperski probosz w Gozlicach od Trzeciego Zakonu 18'70 zł, Marja Kleszczówna 1'50 zł, Franciszek Katarzyna 1 zł, Supernaki 2 zł, Julja Milka 1 zł, Marja Bugajska 1 zł, Franciszka Wnuk 1 zł, Magdalena Prziak 1 zł, Marja Karbownik 1 zł, Rozalja Karbownik 1 zł, Agnieszka Hrobot 1 zł, M. Stajniak 1 zł, K. Bachowska 1 zł, Klara Ludwikowska 1 zł, Fran. Podsiadła 1 zł, Fran. Mostowska 1 zł, M. Gołek 1 zł, Anna Janda 1 zł,

Fr. Jadwiszczyk 1 zł, Ewa Kowalska 1 zł, Agnieszka Pucek 1 zł, Elżb. Stemplowska 1 zł, Marja Matuwiczowa 1·50 zł, Wiktorja Chmurowa —·50 gr, Marja Borowiczowa —·50 gr, Helena Słotwińska 1 zł, Maria Kobyłańska 1 zł, Klementyna Jaworska 1 zł, Jadwiga Dziedzic 1 zł, Marja i Józef Korzeniowscy 1 zł, Franciszek Przybyś — 50 gr, Marja Zięcinówna 1 zł, Aniela Sustnowska —·50 gr, Róża Szybalska —·50 gr, Marja Rychlakowa — 50 gr, Stanisław Jaworski 2 zł, Trzeci Zakon w Wystawieniach: Jermakowa Elżbieta 1 zł, Sulżyczka Michalina 1 zł, Wiszniakowa Anna 1 zł, Szulżyczka Adela 1 zł, Tatkaczowa Katarzyna 1 zł, Wiszniakówna Marjanna 1 zł, Wiszniakówna Helena 1 zł, Jakszewiczowa Emilja ·50 gr, Tczunkiewiczowa Helena —·60 gr, Zabińska Julja —·50 gr, Zabińska Elżbieta —·50 gr, Marja Dómaradzka od Trzeciego Zakonu z Łańcuta 14 zł, ks. Franciszek Bartha proboszcz z Draganówki 9 zł, Br. Paczkowski z Inowrocławia od Trzeciego Zakonu 50 zł, Tczunkiewiczowa Helena —·50 gr.





Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Białotokarak: s. Walerja Rosiakowa, bardzo zacna i pobożna tercjarka.

Lipinki: s. Marjanna Anna Beńdzmierowska.

Jabłonków (Śląsk): Ks. Antoni Waschitz, długoletni Dyrektor Trzeciego Zakonu oraz gorliwy i przykładny czciciel św. O. Franciszka, zmarł 12 października 1926 r.; S. Filomena zakonu SS. Elżbietanek zmarła 13 lipca 1926.

Radecznica: s. Katarzyna Klara Wawryk ze Żrebiec, s. Katarzyna Barbara Polska z Czernięcina, s. Franciszka Kunegunda Modej z Gorajca, s. Katarzyna Zofia Bizior z Dzielec, s. Apolonja Franciszka Tomczykowska z Chłaniowa, s. Katarzyna Elżbieta Żłób z Trzęsin.

Borszczów: s. Katarzyna Magdalena Ziobrowska.

Kościół: s. Antonina Józefa Śmiłowska, s. Marjanna Nawrocka.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej

Odpowiedzialny redaktor: O. Wiktor Biegus.